

NA ANTENIE

Słuchając radiowych audycji P. R. w całej rozciągłości „letniego” programu, muszę się zająć tym razem wyłącznie i szczególnie muzyką rozrywkową. Nie tylko z powodu jej przestrzennej przewagi, raczej już dlatego, że audycje muzyki artystycznej w programie letnim wywołują do pewnego stopnia wrażenie jakiejś ekspiacyjnej ofiary.

Przypuszczam, że położenie referentów programowych dla muzyki rozrywkowej musi być tak samo rozpaczliwe, jak radiosłuchacza, gdy wysłucha tej masy trzycwerciovych i dwucwerciovych taktów z programu ogólnopolskiego. Przy czym uzupełnić to można jeszcze przy pomocy rozgłośni lokalnych, o ile tylko aparat nie zbuntuje się przeciw temu.

Tyle muzyki rozrywkowej w ogóle nie istnieje, by móc w sposób przyzwoity i urozmaicony zapłacić tygodniowo ponad 30 godzin. Trzy rodzaje tej muzyki rozrywkowej wypełniają po największej części ten czas: walce wiedeńskie, operetki wiedeńskie i utwory charakterystyczne. Walce wiedeńskie, jak i operetki wiedeńskie (wiedeńskie jako określenie typu) brzmią bardzo miękko, lecz są bez charakteru, schlebiają w sposób niebezpieczny uchu przeciętnego słuchacza, przy czym ich trywialność i banalność nie da się ukryć nawet w tak osławionych kompozycjach, jak Jana Straussa „Nad modrym Dunajem”. W każdym razie olbrzymia „popularność” tego walca nie uprawnia, by go dwukrotnie, raz po raz, nadawać, jak to się stało w jednej z rozgłośni regionalnych, gdzie bezpośrednio po płycie z orkiestralnym wykonaniem tego walca puszczoneo jeszcze płytę z tym samym utworem w interpretacji wokalne.

Jeszcze gorzej rzecz się ma z muzyką operetkową. O ile ten przemysł artystyczny ma pewną użytkową rację bytu w for-

mie wkładek w farsach z mniej lub więcej dowcipnym tekstem, a zwłaszcza w połączeniu z tańcem, to przed mikrofonem w długim łańcuchowym potpourri staje się artystycznie nieznośny. Najmniej razi — ale zato nudzą i nużą — charakterystyczne utwory z siekanym rytmem dwucwerciovym, ale przynajmniej ich sucha melodyka nikomu nie zaszkodzi.

Że muzyka rozrywkowa może być również artystyczną bez zarzutu, przekonać się można, przysłuchając się krótkofalowej stacji kolonialnej w Paryżu: jaka nieszablonowa pomysłowość harmoniczno-rytmiczna, jaka gramatyczna poprawność, wdzięk formy, szlachetność brzmienia.

Poświęcam tyle miejsca muzyce rozrywkowej, gdyż jest to główny pokarm letni radiosłuchacza. Obawiać się należy, czy cała wielka, usilna i szczytna praca P. R., wykonana w miesiącach zimowych, nie zostaje zniweczona w miesiącach letnich. Nie istnieje bowiem droga od Frasquity do Fidelia, od Maricy do Mszy h-moll. Schumann powiada: „Złych kompozycji nie powinieneś grać, ani nawet — jeżeli nie musisz — słuchać”. To „musisz” odnosi się prawdopodobnie tylko do recenzentów i krytyków.

Wychowawcze zadanie radia da się ująć łatwo hasłem: ludzi zbliżyć do sztuki, uczynić ich dojrzałymi do uchwycenia i zrozumienia istotnej treści twórców sztuki poza ich powierzchowną zawartością nastrojową i uczuciową. Przede wszystkim koniecznym jest zburzyć fałszywe pojęcie, że muzyka jest sprawą codzienną i rzeczą wygodną. To pojęcie jest największym niebezpieczeństwem dla muzyki, muzyka bowiem zaczyna męczyć słuchacza. Otóż: mniej, grubo mniej muzyki — ale za to selekcja, bezkompromisowa selekcja!

Józef Koffler